№ 190. Kraków 20. Sierpnia — Sroda. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 19 sierpnia.

Rzecz o funduszach skarbu, gminy, instytutów, duchowieństwa i mieszkańców miasta Krakowa.

XIII.

(Kategorya funduszów z art. XVI. Trakt. dod. płynących)

(Ciąg dalszy).

Na deklaracyą Senatu krakowskiego wyżéj w treści przytoczoną, prezydujący w Radzie Administracyjnéj Królestwa Polskiego. odpowiedział pod dniem 30go sierpnia 1828 roku do L. $\frac{5,099}{138}$:

Co do żądania Senatu krakowskiego, iżby summy z wylosowania listów zastawnych do duchowieństwa krakowsk. należących, w gotowiźnie zyskane, były natychmiast hypotecznie zabezpieczone: *że żądaniu temu zadość uczynionêm być nie może;* albowiem, jak skoro Senat krakowski postanowił, kapitały duchowieństwa krakowskiego własne, w Królestwie listami zastawnemi spłacone, poddać temu samemu postępowaniu, jakie względnie kapitałów duchowieństwa polskiego, w tym samym przypadku znajdujących się, ustawami w Królestwie Polskiém obowiązującemi jest przepisane, ustawy zaś te wymagają, ażeby kapitały tego rodzaju do duchowieństwa polskiego należące, *w Banku Polskim na $4/_{100}$ lokowane były*, przeto i kapitały do duchowieństwa krakowskiego należące, listami zastawnemi spłacane, nie gdzie indziéj, *tylko w Banku Królestwa Polskiego lokowane być muszą i będą, ani o ich hypotecznêm zabezpieczeniu mowy być nie może.*

Co do żądania Senatu krakowskiego, ażeby kupony ubiegłe, od listów zastawnych duchowieństwa krakowskiego, od lat dwóch w depozycie administracyjnym rządu Królestwa Polskiego złożonych, mogły być wypłacone: że *w przyszłości*, procenta należące się duchowieństwu krakowskiemu, od kapitałów jego w Banku polskim lokowanych, wypłacane będą regularnie za pośrednictwem kassy salinarnéj Królestwa Polskiego w Krakowie urzędującéj; że atoli wypłata procentów o których mowa, od lat dwóch zalegających, *dopóty nastąpić nie może*, dopóki rząd krakowski nie zakomunikuje rządowi Królestwa Polskiego: *a)* wykazu tych kapitałów duchowieństwa krakowskiego własnych, które dotąd w Królestwie listami zastawnemi spłaconemi zostały; *b)* wykazu tych kapitałów duchowieństwa krakowskiego, które jakkolwiek jeszcze nie spłacone, wypowiedziane atoli zostały; *c)* wykazu procentów, jakie od kapitałów tych, tak już spłaconych, jak i dopiero wypowiedzianych, duchowieństwo krakowskie przed ich spłaceniem i wypowiedzeniem pobierało.

Senat krakowski, postanowieniem z dnia 10go września 1828 roku do L. 3,767 **zezwolił**, iżby na przyszłość, wszystkie kapitały do duchowieństwa krakowskiego należące, a w Królestwie listami zastawnemi spłacone, lokowane były w Banku Królestwa Polskiego na $4/_{100}$; czyli mówiąc jaśniéj, *Senat krakowski zezwolił:*

„Ażeby, kapitały duchowieństwa krakow„skiego własne, w Królestwie dotąd *na pier„wszéj hypotece zabezpieczone*, i 5, 6 do „7miu procentu przynoszące, *były w przy„szłości lokowane bez żadnego hypote„cznego zabezpieczenia*, i przynosiły tylko „$4/_{100}$ procentu rocznie;“

i o téj swojéj decyzyi, prezydującego w Radzie Administracyjnéj Królestwa Polskiego zawiadomić pospieszył.

Przechodziłoby to zakres téj treściwéj relacyi, jaką z całego tego nadzwyczajnego interessu, zdać zamierzyliśmy, gdybyśmy chcieli wchodzić w szczegóły, trudnéj, smutnéj, i niezmiernie długiéj korespondencyi, jaką Senat krakowski z rządem Królestwa Polskiego przeprowadzić musiał, zanim mu się udało obrachować z jednéj strony należytość podatku ofiary, rządowi Królestwa Polskiego od kapitałów duchowieństwa krakowskiego, jakoby należącego się; z drugiéj zaś strony, ukończyć likwidacyą zaległych od tychże kapitałów za lat 2 procentów i nietylko ich ostateczną wypłatę, ale co więcéj, podniesienie aresztu na ogół kapitałów przez rząd Królestwa Polskiego położonego, z strony tego ostatniego wyjednać. Po złożeniu rządowi Królestwa Pols. wszystkich wykazów, jakich tylko zażądał, i po postawieniu go na téj drodze wstanie, podciągnięcia pod opłatę podatku ofiary, nietylko takich kapitałów duchowieństwa krakowskiego, o których istnieniu dotąd nie wiedział, ale co większa i takich, które zebrane, nabyte i lokowane po lustracyi z r. 1789, opłacie podatku ofiary, w żaden sposób ulegać nie były powinny; po dopełnieniu wzajemnych obrachunków, i po strąceniu od summy zaległych duchowieństwu procentów, takiéj należytości podatku ofiary, jaką sobie rząd Królestwa Polskiego sam wyrachował; wypłaconą nareszcie została reszta tych procentów duchowieństwu krakowskiemu, pomiędzy 1832 a 1833 rokiem, a zatém po 8mio-letniéj prawie zwłoce.

Co się tyczy kapitałów konstytucyą z roku 1789, od opłaty podatku ofiary *wyraźnie* wyjętych, tj. co się tyczy kapitałów, należących do instytutów duchownych, bądź naukowych, bądź dobroczynnych; uniknęły one wprawdzie losu, jaki spotkał inne kapitały, do duchowieństwa krakowskiego należące, a w Królestwie Polskiem lokowane, ale po długoletniéj dopiero korespondencyi i niemałym kosztów nakładzie.

Kapitały o których mowa, tj. kapitały od opłaty podatku ofiary konstytucyą z roku 1789 wyraźnie uwolnione, wzięte były zrazu razem z innemi, do depozytu rządu Królestwa Polskiego, i razem z innemi zostały aresztem obłożone. Po rozstrzygnięciu pytania: „w jaki sposób rząd Królestwa „Polskiego, *w wieczystym* poborze należą„cego mu się jakoby od kapitałów ducho„wieństwa krakowskiego własnych podatku „ofiary, zabezpieczonym zostanie? na drodze wyżéj przez nas opisanéj i zgodnie z widokami tamtejszego rządu; po rozstrzygnięciu powtarzamy pytania tego, i po przelaniu kapitałów do duchowieństwa krakowskiego należących, do Banku Królestwa Polskiego, Senat krakowski dopomniał się o zwrot i wydanie sobie tych wszystkich kapitałów, które przeznaczone na utrzymanie szpitali lub innych dobroczynnych zakładów duchownych, od opłaty podatku ofiary, w moc wyraźnego brzmienia konstytucyi z r. 1789 wyjęte były, a tém samém, żadnéj skarbowi Królestwa Polskiego, co do opłaty podatku od nich, niepotrzebowały dawać gwarancyi.

W odpowiedzi na reklamacyą co dopiero wspomnioną, rząd Królest wa Polskiego zażądał od senatu krakowskiego *stawienia dowodów, (!?).*

a) Że kapitały reklamowane, przeznaczone są rzeczywiście na utrzymanie zakładów, konstytucyą z roku 1789 od opłaty podatku ofiary wyjętych.

b) Że te zakłady dotąd istnieją (?).

c) Że od procentów, jakie reklamowane kapitały przynosiły, podatek ofiary nigdy płaconym nie był.

Dwanaście prawie lat upłynęło, zanim potrafiono pozbierać wszystkie przez rząd Królestwa Polskiego żądane dowody; i zanim skrupuły jego w téj mierze zaspokojone nakoniec zostały. Rada Administracyjna Królestwa Polskiego decyzyą z dnia $\frac{\text{23 października}}{\text{4 listopada}}$ 1836 roku do L. 43,792 postanowiła nareszcie: że wszystkie kapitały, należące do dobroczynnych duchownych zakładów miasta Krakowa, w Banku Królestwa Polskiego deponowane, od opłaty podatku ofiary uwolnione i rządowi krakowskiemu w listach zastawnych, wydane być mają; którą to decyzyą, komissya rządowa przychodów i skarbu Królestwa Polskiego, dopiero w półtora roku prawie, bo reskryptem z dnia $^{3}/_{15}$ grudnia 1837 roku do L. 38,025 i 93,110 w wykonanie wprowadziła.

Ogólna summa kapitałów, do duchowieństwa krakowskiego należących, od opłaty podatku ofiary w sposób powyższy wyjętych i rządowi krakowskiemu, w listach zastawnych Królestwa Polskiego wydanych, wynosi po dziśdzień 1,030,900 złp. w listach zastawnych i 5,830 złp. 10 gr. w gotowiźnie; czyli razem 1,036,730 złp. 10 gr. w ogóle.

O wysokości cyfry i położeniu innych kapitałów, do duchowieństwa krakowskiego należących, na opłatę podatku ofiary wskazanych i w Banku Królestwa Polskiego lokowanych, powiemy w następującym i ostatnim artykule.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 18 sierpnia.

ω Parada wojskowa, którąśmy widzieli dziś rano na Glacis, była prawdziwie zajmującą pod wielu względami. Tłumnie zgromadzona publiczność, przyjęła Cesarza i jego dostojną rodzinę głośnemi okrzyki. Po przejrzeniu wojska ustawionego w kolomny, udał się Cesarz ze świtą pod namiot, gdzie arcybiskup celebrował mszę. Przy podniesieniu widok był wspaniały. Piechota na kolanach, kawalerya ze spuszczonemi do ziemi pałaszami, artylerya

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

O LITOGRAFIACH U NAS

a mianowicie

o litografii P. Marcina Jabłońskiego

WE LWOWIE.

Zakłady litograficzne istniejące w Europie od lat blisko czterdziestu, podochodziły wszędy wysokiego stopnia udoskonalenia. U nas tylko ciągle prawie zostają w pierwotnym stanie niedoskonałości. W Warszawie, gdzieby się zdawało, że taki zakład mógłby rywalizować z najlepszemi litografiami Paryża — wychodzą same najlichsze próby, źle rysowane, odbija e jeszcze gorzéj. Jednakże wysłanie p. Fajansa znakomitego rysownika na naukę litografii do sławnego Lemercier w Paryżu, rokuje lepszą przyszłość sztuce litograficznéj w Warszawie. Kraków, w tym względzie, nierównie gorzéj stoi niż Warszawa — chociaż mamy tu trzy litografie: Uniwersytecką, Lipnickiego i Cerchy — jednak, prócz biletów wizytowych i innych drobnych robót, wcale nic nieprodukują; ktokolwiek chce mieć portret dobrze odlitografowany, lub obraz jaki, posyła za granicę; co wychodzi na jedno, jakbyśmy wcale żadnéj litografii niemieli. — Lwowskie litografie, aczkolwiek wydawały znaczniejsze prace, niedźwignęły się nigdy nad zakres mierności; wszakże i dla nich pomyślniejsza może przyjść epoka, gdy zważymy, iż zakłady te mniéj-więcéj ciągle są zatrudnione. Z przyjemnością przychodzi nam donieść o ciągłych usiłowaniach p. Marcina Jabłońskiego Będąc nakładcą na obszerne dzieło *Obrazy Galicyi* z opisem, którego 10 poszytów (80 rycin) wyszło w jego litografii, a do którego zbierał i wykonywał z natury widoki p. Maciéj Bogusz Stęczyński, ostatniemi czasy bogato zaopatrzył litografię swoją w przyrządy wszelkie, mogące podnieść u nas stan litografii do wysokiego stopnia. W tym to celu odbył podróż do Wiednia, zwiedził najznakomitsze zakłady litograficzne, wszelkie zasoby sprowadziwszy ze sobą, jak równie zapasy rozlicznych wzorów na winiety, bilety, weksle itp. Niezawodnie litografia jego najznakomitszą będzie w całéj Galicyi.

Z tego, co już p. Jabłoński wydał u siebie, zasługuje na podziękę i wsparcie ziomków. Wydanie *Obrazów Galicyi* jest dowodem śmiałego rzucenia się w zawód trudny i na nieszczęście u nas tak mało popłatny. Zaletą wielką jego zamiaru jest, taniość. jak dotąd wyszłe zeszyty świadczą (10 zes. — 80 widoków! kosztują 8 złr.); jestto dzieło najumiarkowańszéj ceny u nas. Samo już to powinno, niepowiem, obudzić ambicyą, ale wzniecić zamiłowanie swojskich rzeczy, i wspieranie domowych sztuk i umiejętności.

Niemożemy jak zawdzięczyć téj gorliwości i staraniom p. Jabłońskiego tém więcéj, że uposażył nas w zakład krajowy na nieszczęście tak u nas niepomyślnego doznający powodzenia — niemożemy jak zachęcić ziomków, aby powierzaniem robót niedali upaść tak pożądanéj pracowni, tém bardziéj, gdy radzibyśmy widzieć uiszczone jego zamiary: przedsiębiorąc bowiem p. Jabłoński wydawnictwo obrazów wszelkich pamiątek krajowych — jak dowodzi list litografowany *) (który tu przyłączamy) rozesłany po obywatelach Galicyi. Obojętność byłaby tu najokropniejszą! Ileż już dla niéj niestraciliśmy — ileż zabytków zaszczyt nam nieść mogących znikło niepowrotnie z widowni pamiątek drogich, któreby historya w ramy dla ozdoby swéj ujęła. Kraków pożarem 1850 r. stracił bardzo wiele, i to na zawsze.... czyż obojętność nieprzyczyniła się do tego. żeśmy nic z tych pamiątek nieprzenieśli na sposób i materyał, którym wiecznéj przekazuje się pamięci? Pismo uwiecznia się w druku; rysunek, malarstwo w litografii. Co do sztuki malarstwa, litografia jest u nas najważniejszą i najpotrzebniejszą, bo wpaja i rozszerza smak i wyobrażenia, kształci pokolenie do coraz wyższego pojmowania sztuki.

P. Jabłoński nieprzestał na wydawaniu *Obrazów Galicyi*: pałac biskupi w Krakowie bez dziedzica i opiekuna — (a tyle innych było i jest jeszcze) — długo stał otworem dla artystów historyków — a niewiadomo, czy kto za jego całości zebrał śmiałe rzuty Stachowicza? Obojętność wszystko to sprawiła. W końcu, kiedy niedopalone szczątki tylko z niego pozostały, trzeba było gorliwości p. Marcina Jabłońskiego ze Lwowa, aby po pożarze Krakowa pośpieszyć doń i przy wsparciu z swéj strony zaproponować p. Stęczyńskiemu, aby na miejscu zajął się zbiorem przerysów ze ścian, które jeszcze oparły się zniszczeniu. Niebawem też wyszło 10 arkuszy w litografii jego z owego pałacu biskupów. Usiłowanie p. Jabłońskiego, popiera p. Stęczyński — do *Obrazów Galicyi*, całą prawie od kąta do kąta, przez przeciąg 6 lat pieszo zwiedził Galicyą — on to znajduje się od 7 tygodni w Krakowie, i wprawną ręką pozostałe pamiątki, czy już w gruzach

---

*) Założywszy za pozwoleniem zwierzchności litografię, umyśliłem zbierać wszelkie pamiątki historyczne narodowe rozrzucone po wszystkich kątach kraju i wydawać takowe w obrazach litografowanych, i tym sposobem ile możności zachować je na pamiątkę współczesnych i potomności. Pierwsza moja próba była: zbieranie okolic galicyjskich, których już 80 obrazków z opisami wydałem. Dalszy ciąg podobnych obrazów był już w robocie, kiedy niepomyślny rok 1848 moje przedsięwzięcie z wielką moją stratą przerwał. Tych okolic galicyjskich zeszytów 10 dostanie we wszystkich krajowych księgarniach i u podpisanego za pomniejszoną cenę 8 złr. m. k.

Teraz po nieszczęsnéj klęsce Krakowa zacząłem wydawać obrazy historyczne z pałacu biskupów krakowskich przez M. Stachowicza malowane, i dotąd 10 obrazów na wielkich arkuszach litografowanych znajdują się w rękach publiczności; dalszy ciąg bez przerwy aż do 24 arkuszy wychodzić będzie. Cena tych arkuszy na papierze zwyczajnym 30 kr., na chińskim 45 kr., a kolorowanych 1 złr. 30 kr. m. k. wynosi.

Wytrwałość moja w przedsięwzięciu tém, jest wielka, jednak bez pomocy zacnych i szlachetnych rodaków chęci moje i usilności złamane zostaną. Udaję się zatém z całą ufnością do szlachetnych uczuć JWPana, aby raczył to moje przedsięwzięcie znacznemi kosztami połączone wsparciem Swojém od upadku ratować, a to sposobem kupienia tego dzieła arkuszami wychodzącego, i które w Krakowie u Baumgardtena, a na prowincyi po wszystkich księgarniach i u podpisanego do nabycia znajduje się. Nie chcę tu wystawiać dzieła tego we względzie artystycznym, bowiem przekonany jestem, iż wiele jeszcze do życzenia w tym względzie pozostaje. Jeżeli jednak szlachetni i zacni rodacy tych usiłowań wspierać nie przestaną, i u nas wzniesie się sztuka jak za granicą, i u nas doczekamy się przecie kiedyś owoców, pochodzących z szlachetnych dążeń zacnych obywateli i prawdziwych miłośników dobra powszechnego.

przy działach dających rzęsisty ogień. Po mszy nastąpiła defilada, która trwała przeszło godzinę. Postawa żołnierzy ubior, precyzia ruchów, zwracały wszystkich uwagę. O 11éj była wielka msza w kościele śgo Szczepana. Familia cesarska ma obiad w Schönbrunn. Do ks. Schwarzenberga są zaproszeni wszyscy ambasadorowie. Cesarz i arcykiążęta wyjeżdżają jutro na powrót do Ischl.

Reichenau u podnóża Semeringu 13 sierpnia. (Koniec listu.)

Ad 1um maszyna *Seraing*, montowana przez znanego i bardzo zdatnego montera, zakładu pana *Coquerille* w *Seraing*, pana *Linz*, a kierowana teraz przez inżyniera en chéf, co do maszyn kolei między Bruksellą a *Liége*, pana *James Hudson*, jest maszyną olbrzymią, mającą 32 stóp długości (bez tenderu) i jest wybornie zbudowana i wypracowana. Główne szczegóły, któremi się od maszyn dotąd znanych różni, są: *a)* że palenie jéj jest w środku maszyny, tojest w środku jéj długości, *b)* że stanowisko maszynisty, jest także w środku maszyny, tylko na przeciwnéj od palenia stronie; *c)* że kocioł ma jeden, ale dwa palenia i dwa kominy, tak że przy wkładaniu drzewa kocioł nigdy się nie studzi. Maszyna *Seraing* ma cztery cylindry i cztery pary kół kuplowanych. Cylindry, mające 16 cali angielskich średnicy, leżą po dwa na każdéj stronie, tuż pod kotłem i bardzo blisko siebie, przez co oscyllacya maszyny, bardzo jest zmniejszoną. Co do kół: obydwie dwie pary, tak są urządzone, że nienaruszając i nieszkodząc maszyneryi, mogą się obracać o oś wertykalną; są więc w stanie biegać w najostrzejszych nawet łukach. Gdy zaś manipulacya drążkami *(Hebelarme)* do otwarcia wentylów, do puszczania pary, do ruchu maszyny w tył, lub naprzód, przy podwojnéj ich ilości, byłaby dla maszynisty nader uciążliwą; jest przeto przy téj maszynie narząd, za pomocą którego, wszystkie te drążki parą poruszać można, co naturalnie osobnéj wymagało maszyneryi. Maszyna ta, mimo swojéj wielkości i silnie skomplikowanéj budowy, niedochodzi nawet przepisanego ciężaru, i ruchy jéj tudzież kierunek z największą odbywają się lekkością; do czego 4ch najwięcéj ludzi potrzeba tojest: maszynisty, dwóch palaczy i jednego pomocnika na tenderze.

Ad 2um maszyna *Bavaria*, nieróżni się w ogóle prawie niczém, od dotąd znanych lokomotyw, chyba że jest od nich dużo większą. Ma ona dwa cylindry tylko; i przy maszynie saméj, cztery pary kół kuplowanych, ale ma za to jeden narząd, nadający jéj nadzwyczajną siłę, tojest, że koła jéj są jeszcze w środku osi skuplowane łańcuchem, zakładającym się o zęby przy osi umocowane. Narząd ten, podwyższa niesłychanie działanie kół wspólne; i podwyższa go tém więcéj, że koła maszyny połączone są takim samym łańcuchem z kołami tenderu; które są znowu między sobą zwyczajnie skuplowane. W skutku więc takiego narządu, maszyna *Bavaria* ma że tak powiem, siedem par kół kuplowanych i siła pary działa w jednym i tym samym momencie, na wszystkie siedm par wspólnie. Maszyna sama jest bardzo ładnie wykończona; łańcuch, o którym mówiłem wyżéj, prześlicznie i bardzo pracowicie odrobiony; jedném słowem, z względu na jéj nadzwyczajną działalność, co do pociągu ciężarów, powinnaby wygrać pierwsze premium; zachodzi atoli okoliczność, że maszyna wspomniona, jest jak na swoją wielkość, zanadto że tak powiem, sztywna w kierunku z trudnością tylko naginająca się (indocile) co się szczególniéj przy jeździe na dół, a zwłaszcza przy łukach czuć daje; gdzie wszystko trzeszczy i piszczy, że się aż w głowie przewraca. Po drugie: narząd z łańcuchem, który, mówiąc nawiasem, dosyć już dawno jest znany, nie daje podług mnie żadnéj pewności; bo w razie pęknięcia łańcucha *(co się w biegu daleko łatwiéj aniżeli wszystko inne zdarzyć może)* cały *train*, jest w niebezpieczeństwie, a działalność saméj maszyny zmniejsza się natychmiast, najmniéj o połowę. Maszyną tą jeździliśmy już z ciężarami, przed przybyciem jeszcze komissyi, i próby bardzo korzystnie wypadły; ale jak powiadam, w jeździe osobliwie z góry na dół, zdawało mi się co chwila, że coś w niéj pęknie, takie było tarcie, że już nic nie mówię o koncercie, którego się nasłuchałem... formalna kocia muzyka!

Ad 3um maszyna *Vindobona* nie odznacza się niczém szczególném, w swéj budowie. Jest to kolos, osobliwie pod względem kotła; który sam ma prawie sążeń średnicy. Ma ona cztery pary kół kuplowanych, pełnych, tojest bez szprych. Każde więc koło, jest jedną taflą metalową. *Vindobona* najmniéj podług mnie ma szansy, do uzyskania premium, jest bowiem nietylko za sztywna, ale i za ciężka; co zaś najgorsza, że jéj ciężar niejest, jak się należy, podzielony. Na prośby fabrykanta, jeździła już raz napowrót do Wiednia, w celu naprawy niektórych błędów konstrukcyi, z któremiby do konkursu nawet przypuszczoną być nie mogła.

Ad 4um maszyna pana *Günther* z *Wiener-Neustadt* różni się w wielu bardzo szczegółach od innych maszyn. Jest ona najprzód prawie tak długa jak maszyna *Seraing*, ma 4 zewnątrz leżące cylindry, i 4 pary kół kuplowanych jak i tamta, ale urządzenie ruchu każdéj ich podwójnéj pary, zostaje daleko w tyle za urządzeniem ruchu kół maszyny *Seraing*. W ruchu tym jest daleko mniéj pewności, a więcéj tarcia, aniżeli w tamtych. Maszyna pana *Günther*, ma jedno palenie, w zwyczajném miejscu, a tém samém jeden komin; wiezie zresztą sama potrzebne zapasy drzewa i wody, jest więc bez tenderu. Maszyna ta, któréj budowa nie jest bez pewnych zalet, jest w ogóle bardzo niedbale odrobiona. Okoliczność, że pomimo kotła dwa razy prawie dłuższego, jak zwyczajna, ma tylko jedno palenie i jeden komin, jest przyczyną, że przy ogromnéj konsumpcyi drzewa, nieprodukuje tyle pary ile do jéj zupełnego ruchu potrzeba. Pokazało się także że i rezerwoary na wodę, nie są na niéj dostarczające.

Wszystkie 4ry powyżéj opisane maszyny, ustawione są na stacyi w *Bayerbach* o milę prawie od dworca kolei w *Glognitz*, każda w osobnéj prowizorycznéj szopie. Gdy na strece między *Glognitz* a *Bayerbach*, kolej nie bieży po dość nagłych spadkach, ani łuki znachodzące się na niéj, nieodpowiadają zupełnie warunkom konkursu, wybrano przeto strekę między *Bayerbach* a *Eichberg* na pole prób i wyścigów. Między *Bayerbach* bowiem a *Eichberg*, kolej bieży prawie ciągle po spadku 1 : 40, przebiega przytém kilka wijaduktów, między któremi najpiękniejszy wijadukt przez dolinę *Szwarcawy*, i dwa tunele jeden 110° a drugi 65° sążni długi. Na téj więc przestrzeni, pracowano od wiosny z całą energią, ażeby kolej do jazd konkursowych przygotować; i jeżli się to udało, i kolej do *Eichberg* w saméj rzeczy w d. 8 b. m. wykończoną została, przypisać to jedynie należy niezmordowanéj gorliwości i pracy kawalera *de Gehga*, naczelnego dyrektora budownictwa w Austryi, który w tym celu osobiście, na miejsce zjechał, i mimo wszelkich niewygód pobytu w górach, mimo ciągłéj prawie słoty, rozpoczętéj pracy nieodstąpił i robotników swą obecnością i czynnością do podwojenia usiłowań zagrzewał.

Zanim jeszcze maszyny o premium konkurujące, zestawione zostały i kiedy połowa dopiero kolei między *Bayerbach* a *Eichberg* szynami wyłożoną została, przeznaczono lokomotywę *Sava* starą i już wyranżerowaną, z magazynów rządowéj kolei południowéj wziętą, do rozwożenia materyałów budowlanych, do wykończenia téj streki potrzebnych. Otóż maszyna ta, stara i jak powiadam, już wyranżerowana, ciągnęła po spadku 1 : 40 ciężar 800 centnarów, oprócz tenderu, z chyżością $2\frac{1}{2}$ mili na godzinę *pod górę; na dół* zaś ciągnęła tenże sam ciężar po tym samym spadku, mimo niedostatecznych hamulców, z chyżością $\frac{1}{2}$ mili na godzinę. Rezultat ten, osiągnięty maszyną starą i zwyczajną, jest zdaniem moim dostateczną odpowiedzią na polemikę dzienników oppozycyjnych, prowadzoną przeciw budowie kolei żelaznéj przez Semering.

Jak powiadam, kolej na strece między *Bayerbach* a *Eichberg* skończoną została dnia 8 t. m., a dnia 11 zjechała na miejsce komissya, z strony ministeryum do roztrzygnięcia konkursu wyznaczona. Prezesem jéj jest: radzca rządowy *Burg* dyrektor instytutu politechnicznego w Wiedniu; członkami zaś: pp. *Wurm*, mechanik wiedeński; *Felsenstein*, dyrektor maszyn kolei żelaznéj północnéj; *Kirchweger*, dyrektor maszyn kolei żelaznych hanowerskich; i *Exter* dyrektor maszyn kolei żelaznych bawarskich. Oprócz powyższych, assystują komissyi, pp. kawaler *Karol de Gehga*, naczelny dyrektor budownictwa w Austryi; *Schmidt*, radzca sekcyjny i szef ruchu kolei w Austryi; *Engert* były profesor mechaniki w Gracu, i *Hornborstel* c. k. inżynier oddziału mechanicznego. Ostatniem rozporządzeniem, na które się wszyscy konkurujący zgodzili, ministeryum postanowiło: że komissya roztrzyga co do konkursu samodzielnie i bez apellacyi; tudzież, że nie jest obowiązaną objawiać powodów, dla których tak a nie inaczéj roztrzygnie.

Dnia 12, tojest wczoraj, komisya ciągniona lokomotywą *Bawaria*, udała się na strekę próby, pomiędzy *Bayerbach i Eichberg* i takową co do spadków i łuków, warunkami konkursu zastrzeżonych, zweryfikowała; a znalazłszy wszystko w porządku i do warunków konkursu zastósowane, wyznaczyła dzień 13 b. m. tojest dzisiaj, do rozpoczęcia prób konkursowych; i zgodziła się, ażeby próby te, lokomotywą *Bawaria* z fabryki pana *Maffé*, otworzone zostały.

Dziś przeto, dnia 13 o godzinie 8éj z rana, lokomotywa *Bawaria* wyruszyła ze stacyi *Bayerbach* ciągnąc za sobą ciężar 2.600 cent. brutto; i ubiegała z tym ciężarem *pod górę*, po największych podniesieniach i z najostrzejszemi łukami, dwie i jednę-trzecią mili na godzinę. Przejechawszy w ten sposób całą strekę, aż do Eichberg, wróciła napowrót z wagonami do Bayerbach; poczém ruszyła sama pod górę, w celu wypróbowania, na jaką odległość od punktu danego, jadąc na dół z chyżością 4ch mil na godzinę, po największych spadkach i przy najostrzejszych łukach, potrafi bieg swój zahamować. Wypadek téj próby, wcale był pomyślny; *Bawaria* albowiem, jadąc na dol z chyżością nie 4 ale 5 mil na godzinę, zahamowała bieg swój na spadku 1: 40 i w łuku 100 sążni w promieniu, pierwszy raz, na 33 sążni, drugi raz zaś na 18 sążni, od punktu danego w prostéj linii. Rezultat przeto, okazał się, jak widzimy, bardzo pomyślny; zobaczymy, czyli i jak innym warunkom konkursu odpowie? Dodać tylko winienem, że przy hamowaniu jéj, na spadku 1: 40, zdawało sie do prawdy, że wszystko w kawałki popekać musi. — Jutro lokomotywa *Seraing* zdawać będzie z kolei egzamin, o wypadku którego, w następnym liście doniosę.

Berlin 17 sierpnia.

† W ministerstwie i pomiędzy przyjaciołmi jego, popierającymi politykę czysto-pruską czyli narodową, panuje wielka radość z nader pomyślnego rezultatu podróży króla do prowincyj wschodnich. Jeżeli podróż króla do prowincyj nadreńskich równie pomyślnie wypadnie, ministerstwo ujrzy się u celu swoich życzeń, uważając w radosném przyjmowaniu króla potwierdzenie tego wszystkiego, co dotąd przez tak zwane, tyle osławione „zbawcze czyny" dla dobra kraju uczyniło. Wszakże względem podróży zachodniéj króla, ministerstwo niejest bez obawy. Widać to z ministeryalnego organu *Gazety Pruskiéj*, która pewnym rodzajem manifestu, wystawiającego rezultat i skutek podróży wschodniéj, napomina i wzywa ludność prowincyj zachodnich, do równych oznak przywiązania i wierności ku panującemu monarsze. Aby oznaki przywiązania ku panującemu, zwłaszcza w rządzie konstytucyjnym, były zarazem oznakami potwierdzenia całego systemu wewnętrznéj i zewnętrznéj polityki ministeryalnéj, organa urzędowe i napół-urzędowe w przypuszczeniu tém zapewne zadaleko idą. W każdym razie ministerstwo utwierdza się przez nie coraz więcéj w łasce królewskiéj i ubezpiecza na długi czas swoję z wielu stron podkopywaną egzystencyą. Dla pewniejszego rezultatu podróży, sam ministerprezydent będzie w niéj królowi towarzyszył, i to nietylko nad Ren, lecz i do prowincyi Hohenzollern i do Ischl, albo do Bregenz, gdzie, według nowszych wiadomości, król zjechać się ma z cesarzem austryjackim. Że do tego zjazdu, czy w Ischl czy w Bregenz, opinia przyczepia różne plany polityczne i zapowiada nawet bliski kongres wszystkich książąt niemieckich, na który przybyć także ma cesarz rossyjski, nic w tém dziwnego w położeniu, w jakiém się obecnie Niemcy a raczéj cały wschód europejski do dwóch państw zachodnich, mianowicie do Francyi znajduje. Jest rzeczą pewną, że rządy niemieckie w téj chwili więcéj przyszłością polityki swéj zajęte są, niż obecnością. Pokaże się to jeszcze więcéj w końcu roku, gdy się zbliży stanowcza chwila rozstrzygająca losami Francyi. Tu sprawę Ludwika Bonapartego uważają za straconą: i przekonanie prawie jest powszechne, że zapowiadana tylokrotnie kryzys przejdzie spokojnie i skończy się legalnym wyborem nowego prezydenta, którym, jak tutaj mniemają, będzie jenerał Cavaignac. Kandydatura arcybiskupa paryskiego do téj godności, o któréj więcéj niemieckie, niż francuskie dzienniki wspominały, niema być podobno prostym żartem. Dowiaduję się przypadkiem z źródła dość pewnego, że myśl tę rzucił najprzód Mickiewicz. Girardin miał ją uważać za trafną, ale tylko jako ostateczny środek, gdyby innego kandydata trudno było przeprowadzić. Że myśli téj obszerniéj nie traktowano, dowodzi to, że jéj nieuznano za praktyczną, zwłaszcza dla młodéj Rzeczypospolitéj, któréj może więcéj potrzeba prezydenta żołnierza, chociaż i na to mogliby dać odpowiedź Mazarin i Richelieu.

Zresztą w polityce wielka tu panuje cisza. Nawet zagraniczne wiadomości po zamknięciu wszystkich parlamentów, mało-co zawierają ciekawego. Włoskie sprawy obudzają najwięcéj zajęcia. Listy Gladstona o rządzie neapolitańskim, stały się głównym do tego powodem. Własne doświadczenie nauczyło publicystów niemieckich, być względem obcych narodowości sprawiedliwszymi. Światobórcy parlamentu frankfurtskiego znali jeszcze sprawiedliwość tylko dla siebie, i myśl jedności i niezawisłości Włoch, którą dla Niemiec wywiesili jako godło ruchu, uważali za utopią lub za bunt przeciwko prawnemu rządowi. Dziś spokojniéj następcy ich dziennikarscy na stan rzeczy we Włoszech spoglądają, i jak dla siebie tak i dla drugich, opuściwszy ostateczności, weszli głębiéj w środek prawdy. Sprawa szlezwicko-holsztyńska, stała się dla teoretyków niemieckich, chciwych panowania nad światem, zbyt dobitném „argumentum ad hominem", aby ślepymi dłużéj pozostać mogli na wszystko, co się gdzieindziéj dzieje.

Od trzech dni mieliśmy tu wieczorami małe przechodnie burze z grzmotami, piorunami i deszczem, które jednak żadnéj szkody niewyrządziły, owszem

---

będące, czy jeszcze prawie w całości, przenosi na papier do wydawania dalszego ciągu zbioru z biskupiego pałacu, i innych budynków, okolic Krakowa nie przenionych w rysunek albo z niedość pięknego miejsca ujętych. Tak więc p. Stęczyński już do dziś znaczny zbiór posiada: do samego pałacu biskupiego przybyło mu 30 kilka wielkich tablic. Rzeczone więc tablice będą wychodzić daléj — staranniéj przy lepszych m szynach odbijane.

Dalszy ciąg *Obrazów Galicyi* postępować będzie ze zbiorem innych gmachów i okolic Krakowa, które posiada p. Stęczyński.

P. Jabłoński zamierza ogłosić Album Krakowskie w wydaniu tak pięknem, jakie się jeszcze u nas niepojawiło — a to, jeźli publiczność częściowém zakupywaniem pracom tym doda żywiołu.

Ileż razy sami będąc powodem nieszczęścia, sami przyczyną do niedochodowania zamiaru, żałujemy, jakby na przekór sobie, że owoc usiłowań niedojrzał: w samém początku albo zginał, albo wcale zawiązać się niemógł. Żałujem, że sztuka u nas niewyrównywa zagranicznéj, raczéj, że tak nisko jest u nas. Pytam, czyż zakwitnąć ona może bez nieprzyczynienia się całéj publiczności? Kiedy artyści zagraniczni swobodnie i za upodobane ceny pozbywając się swych dzieł, majątkiem wysoko stoją — u nas artyści byliby kontenci, aby ich sztuka wyżywić tylko mogła. Niestety i to ostatnie najczęściéj próżném marzeniem. — Sztuka w innych krajach nie innym powstała sposobem, jak wspieraniem tych, którzy całe życie jéj poświęcali — artystów takich prócz dobytku cześć nawet u najdostojniejszych osób spotykała.

Sądzim, że wyliczeniem usiłowań p. Jabłońskiego, jak równie prac p. Stęczyńskiego obudzimy zapał, zamiłowanie i wsparcie ich.

Nietracąc zatém nadziei — powtarzamy raz jeszcze, że wielką winniśmy wdzięczność p. Boguszowi Stęczyńskiemu, jako artyście — równie wielką a nawet większą temu, co i w pomoc idzie artyście, i co za pomocą litografii rozszerzać zamyśla płody wszelkiego rodzaju malarstwa i co jedyną tylko nadzieję opiera na łaskawych względach szanownéj publiczności.

WIADOMOŚCI LITERACKIE

z Warszawy, Wilna i Petersburga.

Warszawa wznosi drugi pomnik Kopernikowi, w ciągu lat ostatnich trzydziestu. Na nowy rok, literatura nasza i powiedzmy otwarcie, cały świat uczony, będzie miała miłą niespodziankę. W drukarni Stan. Strąbskiego już od kilku miesięcy zaczęto odbijać wszystkje dzieła Kopernika w oryginale łacińskim, zaraz obok z tłómaczeniem polskiém. Oczywiście jest tam na czele i sławna księga o obrotach ciał niebieskich (de revolutionibus orbium coelestium), którą Kopernik pisał w Krakowie 1502 — 1509 roku, a w któréj rzucił zasady i prawa dla dzisiejszéj astronomii. Tłómaczenie polskie zredagował pan Jan Baranowski, dyrektor naszego obserwatorium, znany zaszczytnie z prac naukowych. Wydanie będzie śliczne, wspaniałe, papier na jaki tylko zdobyć się było można, jedném słowem, powierzchowność książki będzie godną Kopernika. Jest to przedsięwzięcie nie do spekulacyi, i dla tego nakład ogromny, jaki to dzieło kosztuje, świadczy o hołdzie mimowolnym, składanym gieniuszowi wielkiego ziomka. Nawet nie wiele egzemplarzy się odbije. Słyszeliśmy tylko o czterystu, dla tego być może, że dzieła Kopernika nie będą się nawet znajdować w handlu księgarskim. Właściciel egzemplarze rozda pomiędzy uczonych polskich, i roześle po akademiach, towarzystwach i uniwersytetach zagranicznych, żeby wszędzie był ten pomnik hołdu oddanego nauce. Będzie to protestacya rodzinnéj ziemi Kopernika, rozesłana we wszystkie strony świata przeciw pretensyom Niemców, którzy chcieli sobie przywłaszczyć wielkiego astronoma naszego. Życiorys dodany do tego zbioru dzieł, lepiéj jeszcze nauczy zagranicę o prawach, jakie ma Polska do Kopernika. Wdzięczność się należy pani Łuszczewskiéj, u któréj na wieczorze, myśl piękna, wydania polskiego dzieł Kopernika powstała; wdzięczność wszystkim, którzy grosza i trudu nie żałowali, żeby szlachetne to przedsięwzięcie przyprowadzić do skutku.

— Młody uczony, Szwolson, rodem z Wilna, wyznania mojżeszowego, który z wielkim zapałem pracował nad własném ukształceniem się, w rozmaitych uniwersytetach niemieckich, wystąpił na pole literatury z dziełem bardzo ważnéj treści, które oddał pod sąd akademii nauk w Petersburgu w rękopiśmie pod tytułem: „Die Ssabäer und der Ssabäismus, oder die Heiden und das Heidenthum in Mesopotamien zur Zeit des Islams. Ein Beitrag zur Geschichte der heidnischen Religionen Vorderasiens, grösstentheils nach handschriftlichen Quellen bearbeitet." (Sabeiści i Sabeizm, czyli poganie i pogaństwo w Mezopotamii za czasów Islamu. Materyał do historyi religji pogańskich w południowo-zachodniéj Azyi, po większéj części podług źródeł rękopiśmiennych wypracowany). O tém dziele mówiły już kiedyś pisma warszawskie. Teraz właśnie dowiadujem się o zdaniu, jakie względem pracy p. Szwolsona, wydała akademia nauk. W sprawozdaniu jéj za rok 1850 czytamy, że podług zdania recenzentów, dzieło o Sabeistach jest bardzo godném uwagi zjawiskiem w gałęzi nauk wschodnich; że zapełnia faktami bardzo ważny ustęp dziejów; że może rzucić nowe światło na część historyi bardzo ciemną, a zwłaszcza w naszym czasie, kiedy wielu podróżników francuzkich i angielskich, turystów i uczonych, przy pomocy swych rządów, jeden przed drugim, jakby na wyścigi silą się na nowe archeologiczne odkrycia i badania miejscowości historycznych na brzegach Eufratu i Tygru. Sądząc z artykułów rozmaitéj treści, które autor pomieścił w swoim dziele, a które rozwijają główny przedmiot i są niby dowodami rzeczy wyłożonych w texcie, możem wnosić o niezmierném bogactwie tych ważnych rękopiśmiennych zabytków, które autor przejrzał i których użył. Widać z tego żelazną i sumienną pracę p. Szwolsona. Ztąd akademia nie mogła odmówić autorowi pomocy swojéj w wydaniu tego ważnego dzieła, które własnym kosztem wydrukuje. Tak więc nowe imię uświetni dzieje literatury europejskiéj, i na ucznego autora odblask pewnéj zasługi spadnie.

— Nakładem M. Wolfa w Petersburgu, wyszedł z druku drugi tom powieści: *Komedyanci* przez J. I. Kraszewskiego. Oprócz tego w Wilnie, nakładem Józefa Zawadzkiego wyszedł drugi i ostatni tom *Nowych pamiętników Oryginała* przez J. Korzeniowskiego, i dwa tomy powieści historycznéj pod napisem: *Dziecię królewskie* przez A. Kosińskiego.

(Dz. W.)

bardzo pożytecznemi się stały dla ogrodów i pól suszą dotknionych. Wiadomości o psuciu się kartofli dochodzą z różnych stron. Mają nadzieję, że deszcz, który w tych dniach spadł, psuciu się ich przeszkodzi. Ceny zboża poskoczyły nieco z tego względu w górę. W ogóle już teraz zakup jest wielki, mianowicie pięknéj pszenicy, któréj tu zawsze wielkie masy sprowadzają.

Przybył tu z Rzymu rzeźbiarz Oskar Sosnowski, i jedzie przez Kraków na Wołyń.

Lipsk 13 sierpnia.

☒ Przed trzema dniami, tj. dnia 10 b. m. odbyło się tu uroczyste odkrycie pomnika, wystawionego ojcu homeopatyi doktorowi Hahnemanowi. Sławny ten eskulap, którego metoda tak się dziś szerzy po świecie, nie rodził się w Lipsku, nie ma nawet w tém mieście wielu stronników, ale Lipsk jest środkowym punktem Niemiec i księgarskiego handlu, jest węzłem wielu krzyżujących się dróg żelaznych, w Lipsku założony został pierwszy instytut homeopatyczny (dziś już niestety! nieistniejący): to były powody, dla których uczniowie Hahnemana obrali w Lipsku miejsce na pomnik. Hahneman (Samuel, Chrystyan, Fryderyk) był Sasem, rodził się w Misnii (Meissen) dnia 10 kwietnia 1755. Ojciec jego, malarz tamtejszéj fabryki porcelany, oddał go w młodości do szkoły malarstwa, ale młodzieniec wolał być uczonym niż artystą. Mając niedołężne zdrowie, uczuł pociąg do sztuki lekarskiéj i zaczął jéj się uczyć na uniwersytecie lipskim. Pozbawiony pomocy od ubogich rodziców, musiał sobie zarabiać na życie pracą uboczną, a mianowicie tłómaczeniem dzieł lekarskich angielskich, i tyle sobie oszczędził, że mógł z Lipska udać się na uniwersytet wiedeński. Tam namiestnik Siedmiogrodu baron Brühenthal przyjął go do siebie na domowego lekarza, dając mu razem dozór nad biblioteką i zbiorem numizmatów w Hermanstadzie. Po kilku leciech pobytu w Siedmiogrodzie, wrócił Hahneman do Niemiec dla dokończenia nauki lekarskiéj. W r. 1779 otrzymał stopień doktora na uniwersytecie w Erlangen i zaczął praktykować w Dessau. Doświadczywszy jednak niedostateczności środków lekarskich na zdrowie ludzkie, stracił w nich zaufanie, porzucił praktykę i poświęcił się chemii, oraz zatrudnieniom literackiém. Około r. 1790 ukazało się w Lipsku dzieło Cullena pod tytułem: *Materia medica*, w którém autor zaleca użycie chininy na uśmierzenie febry. Hahneman zajął się jego tłómaczeniem i tak w niém zasmakował, że postanowił dójść własném doświadczeniem, jakim sposobem chinina niszczy febrę. Zażył jéj sam, choć nie był chory, i zaraz dostał zimnéj febry. To odkrycie utwierdziło go w przekonaniu: że środki, które sprawiają chorobę w ludziach zdrowych, niszczą ją w chorych, czyli, że mówiąc językiem pospolitym, trzeba w chorobach wysadzać klin klinem. Powtarzał odtąd doświadczenia na innych chorobach i utworzył metodę *homeopatyi*, którą zaczął praktykować z wielką sławą w Brunswiku w r. 1794. Po kilku leciech powrócił do ojczyzny i wydał w Dreznie w r. 1810 dzieło pod tytułem: *Organon der rationellen Heilkunde*, które oburzyło przeciw niemu cały świat medyczny. Mnożyły się odtąd liczne w téj materyi pisma. Hahneman odpowiedział na zarzuty, dziełem: *De Helleborismo veterum* wydanem Lipsku r. 1812 i tą wytrwałością namnożył sobie jeszcze więcéj przeciwników. Najzacięciéj powstawali przeciw niemu aptekarze, którym, prostemi swemi lekarstwami umniejszał odbytu, i tyle dokazali, że rząd Saski w r. 1820 zabronił mu przysposabiania lekarstw. Ale Hahneman miał silnego opiekuna w księciu Anhalt-Dessau. Pozbawiony możności uczenia podług swojéj metody, w Saksonii, udał się do Dessau, i tam nietylko uzyskał prawo praktykowania, ale nawet tytuł radcy dworu. W r. 1829 obchodził w tém mieście, pięćdziesiąty jubileusz swego doktoratu. Niezmordowany w pracy, leczył i pisał do późnych lat życia: i gdyby nawet metoda jego niemiała długiéj przyszłości, zawsze mu przyznać należy tę zasługę, iż zapatrując się na naturę ludzką z nowego stanowiska, porobił w sztuce lekarskiéj bardzo ważne odkrycia.

Na uroczystość odkrycia pomnika, zjechali się byli tymi dniami do Lipska, homeopaci z całéj niemal Europy: z Anglii, Francyi, z Włoch, nawet z Hiszpanii. Dnia 8 i 9 b. m. członkowie związku centralnego homeopatów, którego prezesem jest dr. Melicher z Berlina, odbyli dwa naukowe posiedzenia, na których zdawano sprawę z postępu metody. Dnia 10 o godzinie 10 z rana zeszli się do wielkiéj sali hotelu polskiego na posiedzenie publiczne. Krzesło prezydenta zajmował dr. Melicher, obok niego siedzieli burmistrz miasta, i co dziwniejsza rektor lipskiego uniwersytetu, w którym metoda homeopatyczna nieotrzymała jeszcze prawa naturalizacyi. Posiedzenie rozpoczął piękną mową dr. Rumel z Magdeburga, który wykazywał zbawienne skutki homeopatyi, i olbrzymie jéj szerzenie się we wszystkich krajach; po nim dr. Melicher wyłożył krótką historyą pomnika, a po odczytaniu dwóch poezyi z których jedną napisała własna córka Hahnemana, całe zgromadzenie udało się processyonalnie na plac pomnikowy, przystrojony w wieńce kwieciste, gdzie po odśpiewanéj kantacie, dr. Melicher zabrał znowu głos i skréślał życie i zasługi zmarłego solenizanta. Gdy skończył, spadła zasłona z pomnika wśród rzęsistych całéj publiczności oklasków; dzisiejszy Nestor homeopatów dr. Stapf z Naumburga położył wieniec na posągu, muzyka odegrała stósowną symfonię, a dr. Melicher podziękował imieniem homeopatycznego związku, władzom miejscowym za życzliwą pomoc w przygotowaniu całego obrzędu. Potém odśpiewano drugą część kantaty, i całe grono zwolenników homeopatyi udało się na przygotowany bankiet. Pomnik wyobraża Hahnemana w postaci siedzącego w szlafroku, stroju sakramentalnym uczonych niemieckich, i trzymającego w lewém ręku papier. Jest on dziełem sławnego rzeźbiarza Steinhausera w Rzymie, odlewał go dr. Braun, sposobem galwano-plastycznym; jest to pierwsze większe dzieło tego gatunku. Znawcy przyznają mu mistrzowskie zalety i pod względem form i pod względem wykonania. Do podstawy użyto pięknego szląskiego marmuru i wszystko otoczono żelazną kratą.

Mówiąc o inauguracyi pomnika, niemogę przemilczeć, że z dniem onegdajszym, weszła w wykonanie nowa organizacya władz tutejszego uniwersytetu. Ostatnie wypadki rewolucyjne, spowodowały rząd do zaprowadzenia niektórych zmian w ustawach téj szkoły datujących od r. 1830. Podług nowéj organizacyi, władze uniwersytetu będą następujące:

1. *Zgromadzenie uniwersyteckie* złożone ze wszystkich profesorów, mające się trudnić wyborem rektora i podawaniem trzech kandydatów na reprezentanta uniwersytetu w krajowym sejmie.

2. *Senat pełny* akademicki, złożony tylko z profesorów *zwyczajnych* i mający się trudnić, obsadzaniem katedr profesorskich, wyznaczaniem stypendyów, i rozstrząsaniem przedmiotów poleconych przez rząd.

3. *Senat ścisły* akademicki, złożony z rektora, exrektora, dziekanów fakultetowych, czterech profesorów wybieranych przez 4 fakultety, i sześciu wyznaczonych przez rząd. Atrybucyą jego będzie, wybierać z pomiędzy 3ch kandydatów, reprezentanta na sejm — wyznaczać stypendya, do których kollatury mają wspólne prawo trzecie osoby, administrować majątkiem uniwersytetu, czuwać nad doktrynami i karnością profesorów, obradować nad przedmiotami poleconemi przez rząd.

Wszystkiem władzom ma asystować komisarz rządowy, który niegłosuje, ale może zamknąć posiedzenie, gdyby mu się zdawało porządkowi przeciwne. Główna różnica nowéj organizacyi od dotychczasowych przepisów zależy na tém, że to co było niegdy przedmiotem zgromadzenia większéj liczby profesorów, przeniesiono teraz na zgromadzenie mniejsze, tojest na *senat ścisły*, i że do niektórych obrad przypuszczno profesorów nadzwyczajnych.

P. S. Zapomniałem jeszcze dodać, że w czasie posiedzenia lekarzy homeopatów w sali górnéj hotelu polskiego, dał się słyszeć na dole wystrzał podpalonego prochu. Policya dochodzi sprawców. Mówią, że to był figiel ze strony przeciwników metody homeopatycznéj.

Przegląd Polityczny.

Król pruski wyjechał 16go w wieczór z Düsseldorfu do Kolonii.

Gaz. Vossa zapewnia, że Bundestag zamierza zreformować uniwersytety i przyprowadzić je do stanu, w jakim były w r. 1819.

Cor. Bureau utrzymuje, że zjazd dwóch niemieckich monarchów nastąpi w Bregenz. Minister Manteuffel pojedzie za królem i stamtąd wróci wraz z nim przez Szląsk około 9 września.

Tenże dziennik utrzymuje: że gabinet pruski wspólnie z rosyjskim popiera zatrzymanie wychodźców w Kiutachii, gdy natomiast Francya, Anglia i Ameryka napierają Portę o uwolnienie interesowanych; a w razie takim, że trzy wschodnie dwory odwołają swoich posłów.

Przystań Swinemünde; ogłoszoną została portem wojennym.

Aresztowania, rewizye i zabory papierów tudzież ostrzeżenia dzienników przez policyą i zagrożenia utraty konsensów, codziennie się w Niemczech pojawiają.

— Polityka francuska ogranicza się wyłącznie do kwestyi kandydatury przyszłego prezydenta Rzpltéj. Kandydatura ks. Joinville, jest przedmiotem najmocniejszego zajęcia, tak dalece, że nawet *Debaty* w sprawie tak dla nich drażliwéj zmuszone zostały zabrać głos. Powiadają więc, że troszczyć się dziś o kandydaturę z r. 1852, byłoby tyle, co kłopotać się o r. 1856, bo nikt nie wié, co może zajść za sześć miesięcy, następnie wynurzają się z żalami nad fatalnością, która pozbawiła Francyą tronu r. 1848 i kończą nic niemówiącem słowem, że ks. Joinville niezapomni obowiązków swéj rodziny, co może tłómaczyć, że uznaje hr. Paryża, jako prawego następcę tronu, albo też, że dopełni obowiązku każdego obywatela i każdéj rodziny to jest obowiązku uchylenia się przed wolą narodu. *Ordre* nie traci nadziei i cytuje list p. Rogera przybyłego świeżo z odwiedzin w Claremont, który oświadcza, że ks. Joinville, chociaż dotąd wcale się stanowczo niewyraził, ale bez wątpienia przyjmie prezydenturę, jeźli zostanie obrany. O tém niewątpiliśmy.

Kandydatura p. Larochejaqueleina urosła na prowincyi, a stamtąd przeszła do *Gazette de France*. Mówią o niéj także dość głośno; lecz mimo szacunku dla tego zacnego reprezentanta nieuważają jéj na serio, raczéj, jako sztandar dokuczliwéj opozycyi dla legitymistów elizejskich. Ci ostatni w coraz przykrzejszém znajdują się położeniu. W skutek odezwy legitymistów z prowincyj, p. Berryer zmuszony był publicznie oświadczyć, że nigdy nieodstąpił i nieodstąpi legalności, że jest za rewizyą, a jeźli ta nieprzejdzie, nikt go nieuprzedzi w wierności dla konstytucyi. Oświadczenie to jest zanadto wyraźne, aby p. Berryer niezagradzało przymierza z Elizeum, w razie bardzo prawdopodobnym, tojest w przypadku, że kandydatura ks. Ludwika Napoleona będzie hasłem buntu. Z drugiéj strony ciż sami legitymiści otrzymali cios dotkliwy. Jeden z członków Izby największe zaufanie u hr. Chambord posiadających, jen. St.-Priest napisał list do p. Nettement, w którym oznajmia, że go niesłusznie napastniono, napaść zaś ta, jak wiadomo, jest dziełem pp. Falloux i Berryer.

Republikanie w sprawie kandydatury jeszcze milczą. *Siècle*, który miał wystąpić z kandydaturą Carnota, cofnął się i dzisiaj powiedział, że czekać będzie na decyzyą republikanckiego konklawe. Powiadają, że Ledru-Rollin i Cavaignac zrzekli się kandydatury na korzyść Carnota.

Z Stanisławowa donoszą 12 sierpnia do *Gaz. Lwowskiéj*: „Dnia 5 b. m. okrył się firmament przy panującym południowo-zachodnim wietrze gęstemi chmurami, które o godzinie 6½ wieczór przerwawszy się w okolicy Olszanieckiéj, sprawiły straszliwą przez 15 przeszło minut ulewę.

Olszanica leży u szyi długiego parowu ciągnącego się ku Dniestrowi, a wzdłuż tego padołu znajdują się wsie: Miłowanie, Jurkówka Rożniów, Strychańce i Dołhe. Środkiem parowu płynie nie wielki potok, który w pogodnych latach prawie całkiem wysycha.

Ogromne masy wód zajęły za przerwaniem się chmury, bardzo wielką przestrzeń i zalały cały padół pod Olszanicą. Niszcząc wszelkie zapory, porywały w rwiącym pędzie całe budynki i plony, niosąc je ku wsi Miłowanie korytem coraz zwężającego się wąwozu, i uszkodziły tam wielką murowaną karczmę, do połowy ją zatopiwszy, zerwały część folwarcznego budynku, i wyrządziły na nizinach wielką szkodę.

Ścieśniona woda wądołem, wezbrała na kilka sążni wysoko i potoczyła się ogromnym nawałem ku wsi Jurkówka, wyrwała tam stawek, poznosiła młyn, 5 domów mieszkalnych i wiele zabudowań gospodarczych, poczém zalała Rożniów, gdzie również zniszczyła 6 domów i kilka innych budynków zbudowanych w wąwozie.

W Strychańcach zaś wysiliła się powódź ta najbardziéj. Zniszczyła tam wielką na piętro wymurowaną gorzelnię dominikalną wraz z większą częścią wołowni, 5 domów włościańskich wraz z zabudowaniami gospodarczemi do szczętu, i uszkodziła bardzo znacznie 11 budynków mieszkalnych tudzież wielką murowaną karczmę.

Od Strybaniec rozciąga się wąwóz w coraz szerszą dolinę, na któréj leży wieś Dołhe. Powódź nie znajdując tamy w tém miejscu, rozlała się szeroko na pola i łąki, wyrządziła tam wielkie szkody w zbożu, i uszkodziła wiele zabudowań, lecz dla rozciągłości swojéj straciła znacznie na niszczącéj sile.

Straszliwy ten i w owych okolicach niezapamiętany wypadek stał się niestety przyczyną śmierci znacznéj liczby mieszkańców.

W Jurkówce zginęło 7 ludzi, a z tych 5, tj. matka i czworo dzieci, na których ratunek spieszyła, utonęło w jednym tylko domu.

W Rożniowie utonęło 18 ludzi, powiększéj części kobiet i dzieci.

W Strychańcach opłakują śmierć 16 ludzi; z tych zginęło 9 w jednéj chacie i z jednéj familii, z któréj Boskiem zrządzeniem uratował się tylko dziadek rodziny, Jan Kunicki, chwyciwszy się szczęśliwym trafem drzewa, i po długiéj walce między śmiercią a życiem, zachował dni swoje.

Zresztą zginęło w pomienionych miejscach do 200 sztuk bydła rozmaitego, po większéj jednak części owiec.

Oprócz czterech wydobyto już z wody wszystkie trupy, powiększéj części z Dniestru, i sprawiono im przyzwoity pogrzeb.

Prąd wody był tak rwiący a niebezpieczeństwo tak bliskie, że o ratunku życia niepodobna było pomyśleć. Bowiem za pierwszym zaraz napływem wody stał już cały budynek pod wodą, i prawie w tejże saméj chwili gruchotała go powódź i daléj unosiła. Straszliwy ten nawał powodzi trwał tylko 15 do 20 minut, poczem znacznie się uśmierzył. Po upływie półtora godziny woda już była opadła, i tylko potok wezbrany szumiał znacznie zwężonem korytem. Krótka ta powódź sprawiła jednak znaczne spustoszenia: płoty, parkany, liczne zabudowania mieszkalne i gospodarcze zniknęły bez śladu, większą ich część wymuliła woda do szczętu; zasiane pola zniszczały, a na wzgórzach i przy brzegu leżą powyrywane z korzeniem drzewa, krzewy, kłody, belki, narzędzia gospodarcze, stogi, snopy zboża, a miejscami zwłoki ludzkie i zwierząt. Wielu utraciło przytem także i ruchomy swój majątek: kilkaset złr. cwancygierami pochłonęła powódź, a jeden z mieszkańców Rożniowa utracił 400 złr. sr.

Szczęściem jeszcze, że smutny ten wypadek wydarzył się za dnia, właśnie gdy wielu mieszkańców pracowało w polu, daleko od domu. Gdyby powódź ta wydarzyła się była w nocnéj porze, tedy musiałoby ją przypłacić życiem zapewne do 200 osób zamieszkujących zrujnowane teraz przez powódź domy.“ (G. L.)

NIEMCY.

Rycerstwo czyli szlachta Hannowerska udała się do Bundestagu ze skargą na rząd swój o zmienienie przywilejów. Decyzya zgromadzenia związkowego w tym względzie ważną będzie dla całych Niemiec, bo wypowie niepodległość państw pojedynczych Rzeszy lub ich zależność od ogółu. Mimo szczeréj chęci związku przywrócenia Rzeszy do dawnego przedmarcowego stanu, a zatem i zadosyć uczynienia żądaniom rycerstwa hannowerskiego, wątpić należy o przyprowadzeniu zasady mięszania się i bezpośredniego wpływu Bundestagu na ustawy ziem niemieckich, bo temu sprzeciwiać się będą pełnomocnicy wszystkich państw pomniejszych z obawy straty niepodległości krajów pojedynczych. Walka rządu hannowerskiego ze stronnictwem reakcyjném jest dziwném zjawiskiem zamiany roli w przeciągu lat kilku. Przy wstąpieniu bowiem na tron księcia Cambridge dzisiejszego króla Ernesta Augusta w r. 1837 zacięta przez parę lat toczyła się walka o konstytucyę z r. 1833, którą król zniósł, poczytując ją za nieobowiązującą go i przywrócił ustawę z r. 1819. W ówczas w całym kraju podniosła się opozycya, a przeciw ministerium Schecle przedewszystkiem. W téj samej ziemi osnabrückiéj, gdzie dziś szlachta w reakcyjnym działa duchu, sławne po Niemczech oświadczenie siedmiu professorów uniwersytetu göttingskiego pozbawiło tychże posad, a z ich ustąpieniem, uniwersytet dawnéj i zasłużonéj jego sławy. Miasta i stany prowincyonalne zanosiły wówczas skargę przeciw królowi i rządowi do Bundestagu, ale Bundestag nie uznał się kompetentnym, gdy szło o poświęcenie ustawy liberalnéj. W r. 1848, gdzie wszystkie nowe w Niemczech konstytucye powstały, rząd Hannowerski nie pozostał w tyle. Zaprowadzono tu prawa organiczne na zasadzie wolności i równości, zniesiono przywileje szlachty i zabytki instytucyj feudalnych i wzięto się do organizacyi sądownictwa i administracyi. Kiedy stosunki się zmieniły, ministerium marcowe Stüvego ustąpiło wprawdzie, ale nowe ministerium Münchhausena szło tym samym śladem i uznawało ważność zaprzysiężonéj konstytucyi. Izby przyjęły prawa organiczne nie troszcząc się o zgromadzenia ziemiańskie. Te jednak złożone po większéj części ze szlachty, zaprzeczały rządowi prawa organizowania kraju bez ziemiaństw prowincyonalnych i opatrzone materyałem, które wygotował dla nich za dobrą zapłatę berliński Wydział prawny, tudzież w opinią tego wydziału założyły protest. Wiadomo czytelnikom *Czasu*, iż król protesta odrzucił i organizacyą kraju podpisał. W skutku tego, ziemiaństwa szlacheckie udały się do Bundestagu, a ciekawość obudza, czyli i dziś, jak w r. 1838 Bundestag ogłosi się niekompetentnym.

Gaz. Augsburgska donosi z Frankfurtu: Różne dzienniki podawały, iż odpowiedź Zgromadzenia związk:, na wiadomy protest Anglii i Francyi z przyczyny przydzielenia do związ u krajów pod berłem Austryi zostających, przesłany był tym rządom w formie wyciągu z protokółu. Inaczéj się jednak miało: odpowiedź na protestacyę wygotowana jest zupełnie w formie dyplomatycznego aktu, a nadto *w języku n emieckim* — natomiast potwierdza się wiadomość, iż sam protest przesłany został posłowi prezydującemu w języku angielskim. Hr. Thun zwrócił go początkowie lordowi Cowley, jako przeciwny regulaminowi, ale go późniéj znów przyjął.

W skutek uchwały zapadłéj na przedostatniem posiedzeniu, wszyscy dowódzcy twierdz związkowych otrzymali nominacye od związku, w których wzmianka o wyłącznéj ich przed związkiem odpowiedzialności. Flotta otrzymała zasiłki aż po koniec r. b. wszystkie państwa nadesłały do kasy przypadłe na nie z tego tytułu składki.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 sierpnia. (Dalszy ciąg o budowie kościołów.) Robota około budynków klasztornych trwa nieprzerwanie. Znacznemu winnyby one uledz przerobieniu już to pod względem większego skupienia mieszkań członków klasztoru, już też pod względem odłączenia części budynków własnością tego zakładu będących od właściwego klasztoru. W tym celu, jak również w celu upięknienia miasta w téj stronie, liczne objawiają się żądania, aby mur od ulicy Stolarskiéj wraz z domkiem przy furcie klasztornéj stojącym, zburzony został, a przez to odsłonionoby budynki mające prywatne otrzymać przeznaczenie bez narażenia dochodów klasztoru na straty; owszem budynki te znacznieby na tém zyskały. Należałoby, aby projekt odnowy tak klasztoru samego, jak i domów do niego należących, jedną o ile można stanowił całość, a choćby na wykonanie jego nie starczyło funduszów, to przecież słusznie mówi przysłowie: „nie od razu Kraków zbudowany.“ Natomiast pojedynczo i rozrzucone naprawy lub przeróbki zależne od czasu i chwilowego usposobienia lub możności, nigdy téj kupy budynków w piękny gmach nie zamienią. Projekt podobny wskaże nie jedno co dziś zrobić się nie da, ale zwolna może być wykonanym. Pragnęlibyśmy, aby w nim nie przepomniano o rozebraniu dzwonnicy, która zasłania cały wspaniały front kościoła, zwęża ulicę i złym razi smakiem, a do tego w dziwnéj zostaje z całym budunkiem kościelnym sprzeczności architektonicznéj.

Głównym nadzorem budowy kościoła Dominikańskiego i Franciszkańskiego zajmują się pp. Karol Kremer Dyrektor budownictwa i Teofil Żebrawski Inspektor dróg i mostów.—

Pomimo licznych zatrudnień od urzędu swojego nieodłącznych, poświęcają oni nie mało czasu obowiązkom, które na siebie przyjęli i z całém zamiłowaniem i ścisłością takowe pełnią; oni wreszcie wydobyli z zaniedbania i pyłu nie jeden piękny obraz dotąd nieznany, nie jeden zabytek sztuki tém nam droższy, iż pożar 18 lipca znacznie zbiór ich uszczuplił.

Już po skończeniu niniejszego opisu wieść się rozbiegła, iż budowa słupów w kościele dominikańskim na nic się nie przyda. Robotnicy zbiegli z roboty, stęplowania trzeszczą, mury główne pękają. W saméj rzeczy, w upłyniony czwartek, kiedy ogromny kamień od pierwszego z przepalonych słupów od strony nawy pobocznéj odwalono, wiązania stęplowe trzeszczeć zaczęły, bo znaczna część murów straciwszy punkt podpory, całym ciężarem na nich legła, a nad sklepieni m odpowiedniego okna ukazała się rysa w murze. Robota przecież idzie daléj; owszem, podstęplowanie pierwszą potężniejszą wytrzymało próbę, mur po-nad oknem przebierze się i na nowo przesklepi; a wypadek ten o tyle był nieuchronnym, bo w chwili usunięcia każdéj ogniem odpryśléj sztuki słupa, następować musi zmiana ciążenia. – Słuszniéśmy przeto uznali powyżéj trudność i niebezpieczeństwo nawet budowy słupów; mamy jednak nadzieję, iż oględność i zręczność potrafią trudnościom sprostać i niebezpieczeństwa uniknąć.

— Liczne i częste rozboje w Węgrzech, każą się uciekać do różnych wybiegów dla schwytania złoczyńców. *Gazeta Preszburgska* donosi, iż 31 lipca dwóch Pandurów dodanych komisarzowi Boguazowi przebrało się z jego zlecenia za rozbójników i udali się do karczmy w Marczali pod Kaposwarem (komitat Somogski) i tam chcąc lepiéj odegrać swoją rolę, zaczepili respicienta straży skarbowéj Steissa. Gdy jeden z Pandurów wszedł do drugiéj izby, Steiss, który obrazy nie zapomniał, dobył pałasza i ciął mniemanego rozbójnika w głowę; a gdy ten się do obrony zabierał, wyrwał mu dubeltówkę i trupem go położył. Na znak strzału przypadł drugi przebrany Pandur, a Steiss w obawie, aby sam nie przypłacił życiem popełnionego na jego towarzyszu zabójstwa, dał doń natychmiast ognia i zabił go.

Przyjechali do Krakowa od dnia 17 do dnia 18 sierpnia: Małecka Anna, Tarnowiecki Marcelli, Dzieduszycki Eugeniusz hrabia, Lehner Edward, Maciong Jan ze Lwowa. Antoniewicz Bołoz Mikołaj. Przybyłowska Teressa ze Stanisławowa. Willimski Jan, Menzel Henryk, Matulke Andrzéj. Bochenek Jan teolog z Głogowa. Buol Antoni podpułkownik z Opawy. Groo Andrzéj z Pragi. Delmary Wiktor dyrektor teatru z Medyolanu. Racowitz Mikołaj, Teriaki Aleksander z Jass. Kusche Antoni. Ritter M. cesar. ros. sztabs-kapitan z Wiednia. Psarski Wiktor z Tarnowa. Wysocki Floryan z Kalwaryi. Pasch Henryk pastor ewang. z Bytomia. Smith Jerzy inżynier z Londynu. David Jan profer. Lawet Gustaw z Ołomuńca.

Wyjechali: Griniewicz c. sek. gub. do Wiednia. Skurska Cecylia do Preszburga. Rulikowski Antoni do Drezna. Olszewska Henryka, Gorajska Karolina do Ostendy. Kattu Jan do Warszawy. Karmin Rozalia, Dalmary. Cantacuzeno książę. Kielanowska Teodora do Lwowa. Graff Józef, Pniewski Feliks do Przeworska. Staroniewicz Fortunat, Bobrowska baronowa z córką, Rosenthal Zygmut, Hoze Karol do Tarnowa. Zielińska do Przemyśla.

(Nadesłane.)

Ostatnia próba z żniwiarką amerykańską Mac-Corminga.

W numerze 184 *Czasu* czytaliśmy korespondencyą o dokonanéj niepomyślnie próbie z amerykańską żniwiarką Mac-Corminga w Brzesku obwodzie Bocheńskim. Wiadomość ta zasnuciła niemal wszystkich, dla których posiadanie w kraju doskonałych machin zastępujących siłę ludzką, staje się co dzień kwestyą żywotniejszą; bo najtańsza produkcya pracy jest dziś jedyném zadaniem w obec krytycznego stanu gospodarstwa naszego, jedyną dźwignią większych posiadłości. Podobne powyższéj wiadomości dochodzą zewsząd, dokąd pomienioną machinę sprowadzono, a dzienniki doniosły również zasmucające rezultaty z prób dokonanych we Lwowie, byliśmy wreszcie naocznymi świadkami czynionéj z nią próby w Krzeszowicach na ogólném zebraniu członków Towarzystwa gospodarczo-rolniczego tutejszego w zeszłym miesiącu. Ile nam wiadomo, do Galicyi sprowadzono już 5 machin tego rodzaju, a wszystkie z zakładu wiedeńskiego mechanika p. Burg et Sohn, który, jakby na domiar poniżenia swego zakładu, ochrzciwszy je imieniem *poprawnych*, postawił nabywców, a z nimi całą publiczność w niezachwianém przekonaniu: że zakład jego niczem innem nie jest, jak tylko matnią na kieszenie łatwowiernych, co podobni do szukających ratunku lekarza, znajdują w zamian jego nieudolność lub złą wolę, tutaj zaś zawiedzioną nadzieję ratowania upadającéj własności i utratę nierentującego się więcéj kapitału. A przyznać należy p. Burg, że *poprawna* jego żniwiarka za 380 złr. z dodatkiem opakowania i przywozu 34 złr. odznacza się przesadzona ceną. Mimo to przecież nieodstraszyła gorliwych o dobro gospodarstwa krajowego członków tutejszego Towarzystwa rolniczego do nabycia jéj funduszem zebranym przez akcye, za co na polach Krzeszowic mieli jedyną pociechę osiągnąć wymowny dowód niesumienności wiedeńskiego fabrykanta. Niewidząc żadnego ratunku, zgodzono się uprosić jeszcze członka Towarzystwa p. Juliana Konopkę, tutejszego właściciela ziemskiego, aby poprawne dzieło p. Burg, jako biegły technik raczył wziąść pod rozpoznanie i dołożył możliwych środków do wprowadzenia ją w odpowiedni ruch. P. Konopka połączywszy znaną pilność ze znajomością mechaniki, padł szczęśliwie na uchybienia w mechanizmie żniwiarki, a dopełniwszy i zmieniwszy jéj czynniki, zrobił ją praktyczną nad wszelkie oczekiwanie. W d. 11 b. m. i r. w przytomności kilku obywateli dokonano najpomyślniéj prób na gruntach wsi Modlnicy. Po rzęsistym porannym deszczu w parę godzin, udaliśmy się ze żniwiarką w pole i rozpoczęli próby na pszenicy podbitéj miejscami wyką; żniwiarka żęła dobrze, w miejscach jednak, gdzie większe kłęby ściągnięte wyką i chwastem, do tego zwilżoną, napotykała, kładła je lub wysoko ścinała. Próba na łanie pszenicy posianéj na ugorze, a zatem czystym, udała się wybornie; wreszcie przejechano na łan jęczmienia podbity gęstą koniczyną i tu wyrzynała jęczmień wraz z koniczyną, nie bez małego czasem oporu, będącego skutkiem zwilżonego zboża, czemu wszelką niedokładność, jaką napotykano, należało przypisywać. Udaliśmy się około 5 godziny z południa powtórn e w pole, i rozpoczęli próbę od pierwszego znów łanu pszenicy dobrze osuszonéj. Tutaj rozpoczęto próbę z największą starannością, a p lne obserwacye doprowadziły do następnych rezultatów. Żniwiarka obsuszoną z deszczu pszenicę żęła wybornie od 3 do 4 cali niżéj od sierpem dokonywanéj roboty, i w przeciągu *jednéj* minuty składała jeden zagon szeroki dwa łokcie, długi 40 sążni; operacya ta pod pochyłość kłosów przedsiębrana, wycinała wszelkie chwasty najdokładniéj. Mimo to wszystko przyznać należy, że skład machiny nieodpowiada uprawie naszéj roli zwykle w zagony a nie *składy* oranéj, do czego należałoby zastósować konstrukcyą żniwiarki. W ogóle potrzeba ją zmienić, dotychczasowy rozmiar zmniejszyć, uczynić lżejszą a przez to dogodniejszą. W ten sposób jeżeli żniwiarka zostanie wykonstruowaną nazwać ją dopiero będzie można *poprawną*, ale nie według edycyi p. Burg, który ją, ile domyślać się należy, wykonał wprost z modelu amerykańskiego bez poprzednich prób, zanim ją z zakładu swego puścił w świat, bez względu, ażali odpowiada warunkom praktycznéj machiny. Jeżeli zatém żniwiarka Mac-Corminga będzie w kraju wystawioną według modelu przez p. Konopkę, zastósowanego do powyższych warunków, odpowie rzeczywiście celowi swemu, i sprowadzi gospodarstwu naszemu wielkie korzyści i będzie mogła być o połowę tańszą.

Podając niniejsze spostrzeżenia z dokonanych ze żniwiarką amerykańską prób do wiadomości właścicieli ziemskich, poważamy się wyprzedzać sprawozdanie p. Konopki, w spodziewaniu, że takowe nie zaniecha złożyć do publicznéj wiadomości przez szanowny organ tutejszego Towarzystwa gospodarczo-rolniczego.

Kraków dnia 16 sierpnia 1851 r. *J..*

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 19 sierpnia. Na dzisiejszym targu w Krakowie dowóz był znaczny tak dobrze z Polski jak z okolic. Ruch z początku ożywiony choć ceny spadały, przy końcu targu osłabł zupełnie. Sprzedano do 600 korcy nowego żyta z początku po $5\frac{1}{2}$—$5\frac{3}{4}$, w południe $5\frac{1}{4}$—$5\frac{1}{2}$ złr. Zeszłorocznéj pszenicy do 100 korcy kupiono zrana po 9éj, w południe niekupowano jéj wcale. Widzieliśmy do 400 korcy pszenicy i sprzedano z tych nieco do młyna parowego po 30—31 złp., resztę zaś na targu po 8—$8\frac{1}{3}$ złr. Było dużo amatorów na jęczmień ale po niskich cenach i z początku sprzedano kilkaset korcy po $4\frac{1}{2}$—$4\frac{3}{4}$, a za piękny $5\frac{1}{8}$; w południe ochota ostygła i ofiarowano po 4—$4\frac{1}{2}$ złr. Owsa znajdowało się dużo i rozerwano wszystek, bo był tani, a jak dla tutejszych mieszkańców bardzo pożądany. Sprzedano do 200 korcy po $2\frac{1}{8}$—$2\frac{1}{4}$ do $2\frac{1}{2}$. Kasza jaglana podobnież poszukiwana i dobrze płacona. Ona jedna poszła w górę, ale zdaje się chwilowo. Kupiono n eco po $10\frac{3}{4}$—$11\frac{1}{2}$ złr., za bardzo piękną chciano płacić $12\frac{1}{4}$ złr. Cały handel nie da się obecnie zdefiniować; na wielkie spekulacye nikt się nie chce puszczać, bo każdy się spodziewa cen jeszcze niższych. Na rzepak i nasienia olejne nie ma kupców; za zimowy chcą $7\frac{1}{2}$—$7\frac{3}{4}$, letni 6—$6\frac{1}{4}$, lecz i tyle nikt nie chce dać, bo urodzaj rzepaku w Polsce ogromny.

Targ koński średni, było nieco więcéj ochoty niż w zeszłym tygodniu. Znajdowało się kilku kupców na konie pociągowe, za które dobrze płacono. Sprzedano 10—15 szt. po 40—60 złr. i trochę dobrych koni roboczych po 20—25 i 30 złr.

Targ bydła również średni; nieco więcéj odbytu niż poprzednio. Ceny niezmienne.

Sanok 16 sierpnia. Spóźniłem się mojém doniesieniem, chcąc coś stanowczego o terazniejszych żniwach donieść. Zbiór żyta, pszenicy i jęczmienia jest właśnie na dokończeniu. Zboże w tym roku choć jest kopne, wcale nie jest namłotne. Najlepszego żyta kopa nie wyda jednego korca, z przyczyny, że największe burze wypadły kiedy żyto kwitło. Jęczmień ledwie korcuje i to tylko w równiejszych okolicach naszego obwodu. Co się tyczy pszenicy, trudno o niéj co stanowczego powiedzieć, ponieważ mało kto ją już zwiózł, a nikt prawie jeszcze nie młócił. Słota ciągiem panująca, zaszkodziła, osobliwie w równinach, bardzo wszystkim gatunkom zboża, tak dalece, że miejscami ledwo nasienie się powróci. W kilku też wioskach tutejszego obwodu były okropne gradobicia. Kapusta, która nam najlepsze robiła nadzieje, przez słotę została zniszczona; do tego przyczyniły się i ślimaki, które ją z wierzchu psuły, a tak zwane robaki kruczki podjadały korzenie. Kapusta i kartofle są głównem wyżywieniem naszego Górala, a że jedno i drugie zginęło, ma jeszcze jedynie nadzieję w owsu; lecz co się jeszcze z tym stanie, czas dopiero pokaże.

Handel ze zbożem ogranicza się tylko na potrzebę miejscową, i tak płaci się korzec żyta przeszłorocznego po 14 złr. w. w., pszenicy 20 złr., jęczmienia 12 złr. 30 kr. w. w. Owsa zaś całkiem na targach nie widać, ani grochu, ani bobu, a zatém ceny tegoż trudno oznaczyć

Szczęśliwy, kto tego roku dużo bobu posiał, gdyż ten od niepamiętnych lat tak dobrze się nie urodził.

O handlu z bydłem roboczém i dojném trudno coś stanowczego donieść, gdyż co się na jednym targu po miasteczkach o parę reńskich podniesie, to na drugim znów spadnie. Konie zaś robocze żadnego pokupu nie mają.

Robotnik w tym roku jest bardzo drogi: płaci się kosarza 20 kr. m. k., a żniwiarza od 12 do 18 kr. m. k., i dopiero do roboty wychodzą o godzinie 9éj zrana, w południe dwie godzin odpoczywają, a ledwo się słońce ku zachodowi nachyli, to już do domu odchodzą. Porachowawszy, co tego roku roboty koło zboża kosztują, powinnoby zboże znacznie podrożeć; lecz kwestya co się stanie, gdyż niejeden posiadacz dóbr będzie zmuszony po jakiéjbądź cenie sprzedawać, aby mógł wszelkie czekające go ekspensa pokryć.

Gdańsk 16 sierpnia. Piękna pogoda nader sprzyjająca żniwom w Anglii zapowiada jak najpomyślniejszy wypadek w sprzącie tegorocznym. Ostatnie sprawozdanie z targu zbożowego w Londynie donosi o zniżeniu się ceny pszenicy krajowéj — i zagraniczną oddanoby niżéj, gdyby się tylko byli kupujący znaleźli. Świeżą krajową wystawioną na targu, w najlepszych gatunkach najwyżéj, po 54 szyl. kwarter płacono.— Choroba kartofli według doniesień angielskich, szerzy się po całym kraju; o wpływie jéj jednak na ceny zbożowe, nie da się w téj chwili nic z pewnością powiedzieć.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	pszen.	jęcz.	słod.	owsa	rze.	siemienia lnia.	maki rzep.	cetnarów
z kraju kw.	5169	138	8527	900	63			20.165
z zagr. „	22,746	10365		66074	1763	6385		12.653

We Francyi ceny pszenicy wcale się nie zniżyły i zdaje się, że jakiś czas na téj saméj wysokości pozostaną, gdyż dotąd niesłyszano, aby kto zbyt obfitemi chełpił się zbiorami.

Belgia w swych cenach pszenicznych zastosowywa się do angielskich, a w kraju podnoszą się skargi na słaby zbiór żyta i chorobę kartofli.

W Holandyi również na zły sprzęt żyta się uskarżają — a jeźli wiadomości o psuciu się kartofli powszechniejsze i głośniejsze będą, niezawodnie ich niedostatek nie przejdzie bez wpływu na ceny zbożowe — szczególniéj żyta.

Na giełdzie gdańskiéj żadnego pojawu życia; zupełny brak chęci u kupujących. Bużną pszenicę wagi hol. 134/5 płacono wyżéj 403 guld. za łaszt.

Nad wodą nie leży więcéj nad 100 łasztów pszenicy polskiéj, a obecne sprzedaże najwięcéj ze spichrza mają miejsce.— Z Polski z powodu żniw żadnego nowego transportu spodziewać się nie można.

Na żyto jest pokup i w cenie się nieco podniosło. Z wagą 123 fun. hol. płacono po 250 guld. za łaszt. Zapasy jednak wyczerpują się codziennie, a dowóz jego jest małoznaczny.

Jęczmień i groch nie był prawie na targu widzialny; lecz żniwa nowe jak największą obfitość tych dwóch ostatnich płodów rokują. Sprzedano w ciągu tygodnia w Gdańsku z wody $215\frac{1}{2}$ łaszta pszenicy, ze spichrza 144 łaszt, jęczmienia 7 łaszt, rzepiu większego 42 łaszt, rzepiu mniejszego 50 łaszt.

	Za łaszt wagi hol.		płacono guld. pr.		Korzec warsz.			
	od	do	od	do	od zł.	gr.	do zł.	gr.
pszen. z wody	127	$130/_1$	355	$387\frac{1}{2}$	26	19	29	2
	131	133	$387\frac{1}{2}$	395	29	2	29	20
ze spich.	129	131	—	$382\frac{1}{2}$	—	—	28	22
	131	133	390	410	29	10	30	25
rzepiu więk.				417	—	—	31	12
„ mniejsz.			420	426	31	17	32	5

Przeszło pod Toruniem na 14 tratwach w ubiegłym tygodniu pszenicy 84 łasztv. 4845 belek sosnowych. 469 dębowych 62 łaszt bali dębowych. klepki pipowéj łaszt 67 — 156 cet. potażu. 60 cetn. makuchów lnianych.

Wysokość wody w Toruniu stóp 7.

Kursa zamian. Londyn 200, Hamburg 45, Amsterdam $101\frac{3}{4}$. Warszawa $95\frac{1}{2}$.

Makowski. Kendzior & C.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 19 sierpnia.* Metaliki 5-proc. $96\frac{13}{16}$.— Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent $84\frac{5}{8}$.— Metaliki 4-proc. $75\frac{9}{16}$.— 4 proc. z 1850 r. $90\frac{1}{3}$.— $2\frac{1}{2}$-proc. 58 — 1-proc. $19\frac{1}{2}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za $310\frac{5}{16}$. 300.— Augsburg $119\frac{7}{8}$ — Londyn 11 42 kr. — Paryż $140\frac{1}{2}$. — Akcye Bankowe 1234. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1525.

Kurs krakowski z dnia 20 sierpnia. Banknoty $91\frac{1}{4}$ — Polskie papiery —.– Pruski kurant $105\frac{3}{4}$. — Imperyały ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne $100\frac{1}{3}$. Dukaty 20 złp. 5 — Listy zastawne Król Pols. z kupon. $100\frac{3}{4}$. — Listy zastaw. galic. z kup. dają 87 żądają $87\frac{1}{2}$.— Cwanc. stare 107 nowe 107.

Kurs wiedeński z dnia 18go sierpnia.— Metaliki 97. — Nowa pożyczka $84\frac{7}{16}$.— Akcye Banku wiedens. 1228.— Akcye Kolei żelazn. $152\frac{3}{8}$.— Agio od złota $24\frac{1}{4}$, od srebra 19

Kurs wrocławski z dnia 18 sierpnia. Banknoty austryackie $86\frac{1}{6}$.— Polski kurant $94\frac{7}{12}$.— Listy zastawne Królest. Pols. nowe i dawne 95.— Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. 84.

URZĘDOWE.

OBWIESZCZENIE.

Nr. 15233. RADA MIASTA KRAKOWA. [170]

Wydział Administracyi i Skarbu.

Podaje do wiadomości, iż na dniu 26 b. m. i r. w gmachu Rady miejskiéj w ulicy Kanonnéj pod L. 125 w biórach Administracyi i Skarbu odbędzie się publiczna licytacya na wypuszczenie w przedsiębiorstwo uskutecznienie reparacyj przedzimowych w gmachu pod L. 168 w ulicy Kanonnéj leżącym. Wydział porządku i bezpieczeństwa mieszczącym.— Licytacya rozpocznie się in minus od summy złr. 552 kr. $34\frac{1}{2}$ kosztorysem wykazanéj.— Licytujący złoży na wadium złr. 56 m. k.— Bliższe warunki w godzinach kancelaryjnych w biórze Rady miejskiéj przejrzanemi być mogą.

Kraków dnia 13 sierpnia 1851 r.

Wiceprezes *J. Paprocki.*— Z. Sekr. Jlny *Zawisza.*

[111] OBWIESZCZENIE.

PISARZ CESARSKO-KROL. TRYBUNAŁU *Miasta Krakowa i Jego Okręgu.*

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na żądanie Tekli z Binkowskich 1go ślubu Kaparskiéj, 2go ślubu Plucińskiéj w asystencyi i z upoważnieniem męża swego Jakóba Plucińskiego działającéj, sprzedany zostanie dom w Krakowie przy ulicy Starowiślnéj pod l. 271 w Gm. VIII m. Krakowa położony, w drodze pertraktacyi spadkowéj po niegdy Andrzeju i Agneszce z Binkowskich Mazurkiewiczach pozostałego, którego granice są następujące: graniczy na południe z główną ulicą Starowiślną frontem, na zachód z domem pana Barańskiego pod l. 270, na północ z ogrodem do p. Sliwińskiego należącym, na wschód z ogrodem, placem i domem pod l. 272 do pani Muszyńskiéj należącym.

Warunki licytacyi jak niemniéj cena szacunkowa tegoż domu wyrokiem c. k. Trybunału wydziału III. z dnia 4 lipca 1851 r. zatwierdzone, są następujące:

1) Cena szacunkowa realności w G. VIII. m. Krakowa pod l. 271, przy ulicy Starowiślnéj położonéj, stósownie do kontraktu urzędowego na dniu 11 sierpnia 1834 r. przed Marcinem Strzelbickim zeznanego i do hipoteki krajowéj księgi XIII ingrossacyjnéj Nr. 568 wniesionego, ustanawia się na pierwsze wywołanie w summie 9000 złp. w grubéj, srebrnéj kurant polskiéj monecie, która to cena w braku licytantów dopiero na trzecim terminie do $^2/_3$ części tj. do 6000 złp. w takiejże grubéj srebrnéj kurant polskiéj monecie zniżoną zostanie, i od tak zniżonéj ceny, licytacya się rozpocznie.

2) Chęć licytowania mający, złoży na vadium $^1/_{10}$ część ceny szacunkowéj tojest złp. 900 w grubéj srebrnéj kurant polskiéj monecie, które w razie niedotrzymania któregokolwiek warunku licytacyi utraci i nowa licytacya na koszt i stratę jego ugłoszoną zostanie, od którego to składania vadium, Wiktorya z Mazurkiewiczów Wilczyńska, Stanisława Wilczyńskiego małżonka, oraz Tekla z Binkowskich 1go ślubu Kaparska 2go Plucińska Jakóba Plucińskiego małżonka, są wolne.

3) Nabywca opłacać będzie do kasy gminnéj miejskiéj tytułem czynszu ziemnego rocznie po złp. 16 gr. 18.

4) Nowo-nabywca zapłaci podatki zaległe stósownie do przepisów prawa i takowe z wylicytowanego szacunku potrącone mu zostaną.

5) Nowo-nabywca zapłaci koszta licytacyi na ręce i za kwitem adwokata sprzedaż popierającego na skutek oznaczenia takowych wyrokiem sądowym i te z szacunku potrącone mieć będzie.

6) Resztujący szacunek nowonabywca obowiązanym będzie wypłacić z procentem po $^5/_{100}$ od daty licytacyi na skutek wyroku prawomocnego dział orzekającego i asygnacyj przez c. k. Trybunał wydać się mianych, poczém, jak niemniej po dopełnieniu warunków 4 i 5, dekret dziedzictwa otrzyma.

7) Przychody z sprzedanéj realności od dnia licytacyi, do nabywcy należeć będą.

Sprzedaż rzecz na odbywać się będzie na audyencyi c. k. Trybunału m. Krakowa i jego Okręgu, w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod l. 106 posiedzenia swe odbywającego o godzinie 10éj rano zaczynając, za popieraniem adwokata Adama Gołemberskiego.

Do licytacyi rzeczonéj wyznaczają się trzy termina:

1 na dzień 24 października
2 „ 26 listopada } 1851 r.
3 „ 31 grudnia

Wzywają się zatem na takową licytacyą wszyscy chęć kupna mający, tudzież wierzyciele prawo rzeczowe mający, aby się na pierwszym terminie licytacyi zgłosili i prawa swe przy ustanowieniu adwokata pod prekluzyą złożyli.

Kraków d. 14 sierpnia 1851 r.

Syktowski.

Inseraty.

[121] **Zawiadomienie.** (3)

Z dniem 15 sierpnia b. r. rozpoczynając kurs nauk przygotowawczych do szkół niższych lub wyższych, zarazem przyjmując do siebie uczniów ze wszystkiém na odpowiedzialność moją — mam honor zawiadomić interesowanych rodziców i opiekunów, iż codziennie w godzinach przedpołudniowych mogę się z nimi porozumieć.

K. Henisz

ulica Mikołajska Nr. 672, w domu p. Bieleckiego.

Portrety Dagerotypowe

wykonywa codziennie bez wyjątku dni niepogodnych, od 9éj do 5éj godziny ze znaną zręcznością.

Weniger z Pragi.

(73—5-6) Ulica Lubicz N. 197 naprzeciw Kolei Żelaznéj.

W DOBRACH RAJCZY

w obwodzie Wadowickim 3 mile od Żywca, 5 od Bialéj pod dyrekcyą Floryana Prochaski w **hutach** tutejszych przyjmują się wszelkie obstalunki wyrobów żelaza kutego, jako to: **rysorów, osi, blach płużnych, siekier, łopat, gwoździ dachowych, bretnali.** Słynne żelazo wychodzące z tutejszych Fryszerek przekonało kupujących, iż dobrocią swą przechodzi Styryjskie i równa się najlepszéj stali angielskiéj.

[145—2-3] *Floryan Prochaska*, dyrektor Fryszerek.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli ć.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
t9	2	27" 4'". 945	+ 12° 6	5'" 13	półno. mocny	pochmurno	deszcz	+ 13° 8	+ 10° 6
„	10	„ 7 280	+ 10 8	3 99	„ „	„			
20	6	„ 8 193	+ 9 0	3 45	ppuwch. „	„			